

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA



**ORGAN  
STRONNICTWA**  
WIECZYSTO DLA CHRZEŚC.  
I DLA JEJEGO LUDU



**CHRZEŚC.  
LUDOWEGO.**  
BIBLIOTECZKA W.P.  
K.S.P. PAN NASZ  
JESUS CHRZYSTUS!



**DODATEK-KALENDARZ-NIEWIASTA**  
SPRAWIE DŁUWOSC  
PRAWY I ZŁODA

Cena rocznie 6 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą.”  
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

## Skrócony dzień pracy, kiedy pożyteczny?

Zaprowadzenie 8-miogodzinnego czasu czyli dnia pracy jest w kopalniach i fabrykach pożądane i potrzebne, lecz ażeby takie zmniejszenie godzin pracy przyniosło robotnikom prawdziwą korzyść, musiałyby równocześnie być spełnione niektóre inne warunki.

Pierwszy i najważniejszy z tych warunków jest: »oznaczenie taksy za każdą pracę« — czyli zapewnienie sprawiedliwej zapłaty

Każdy to zrozumie i przyzna, że skrócenie czasu pracy z 10 na 8 godzin przy równoczesnem umniejszeniu płacy, wypadłoby tylko na niekorzyść robotników. W ogólności mówiąc dzisiejsze płace robotników w kopalniach i fabrykach są bardzo niskie, i takie, że robotnik ciężko pracując zaledwie tyle zarobi, aby mógł jako tako wyżyć z rodziną. Często, gdy się pracuje na akord, tj. pobiera pracę od ilości dokonanej roboty, a trafi się praca zła, np. gdy węgiel jest twardy w kopalni, albo inna jest przeszkoda w robocie, lub gdy w fabryce przedza jest licha itp, wtedy robotnik ani tyle nie zarobi, ile mu potrzeba na wyżycie.

Jeżeli zatem nie ma wymierzonej taksy, czyli ceny dnia roboczego, a pracuje się tylko 8 godzin, to robotnik nie nie zyskuje, a niejednen wolałby dłużej pracować, byle mógł tyle zarobić, ile dla siebie i na utrzymanie swej rodziny potrzebuje.

Jak w kopalniach i fabrykach, tak bywa we wszystkich innych pracach. Jak długo robotnik nie ma z a p e w n i o n e j wystarczającej i sprawiedliwej zapłaty, tak długo żądanie 8-miogodzinnego dnia pracy jest niebezpiecznem — bo stać się może szkodliwem dla robotnika przez to, że skrócenie dnia pracy, pociągnie za sobą zmniejszenie się koniecznego zarobku.

Z tego też pozna każdy, w jaki podstępny i obłudny sposób postępują socyalni demokraci z robotnikami, gdy podnoszą hasło: »żądamy 8-miogodzinnego dnia pracy« — a nie wspominają równocześnie o ustanowieniu taksy, czyli o oznaczeniu płacy, jaką robotnik fabryczny, czy górnik ma pobierać.

di  
by  
sz  
kach  
»S p



Naszem zdaniem ważniejsze, niż żądanie 8-miogodzinnego dnia pracy, byłoby żądanie: »ustanowienia taksy robotniczej dla fabryk i kopalni, tak jak są już ustanowione taksy dla adwokatów, notariuszy, urzędników i tym podobnych.

Jeżeli gdzie, to w kopalniach i fabrykach taka taksa może i powinna być postanowioną za pomocą ustawy. Wiemy, jakie olbrzymie dochody mają właściciele kopalni i fabryk. Z rozmaitych sprawozdań przy przedsiębiorstwach, które publiczne zdają rachunki, dowiadujemy się, że przynoszą one rocznie milionowe dochody, a spółwłaściciele czyli tak zwani posiadacze udziałów lub akcji, pobierają rocznie ogromne działy (czyli dywidendy) ze zysków. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że tacy przedsiębiorcy mogliby mniejszym zadowolnić się zyskiem, a więcej płacić robotnikom — rząd też, który zna dokładnie stan tych przedsiębiorstw mógłby i powinien postanowić taksy robotnicze i bronić lud od wyzysku.

Dlatego też stronnictwo chrześcijańsko-ludowe kładzie większy nacisk najpierw na »sprawiedliwą zapłatę« i wprowadzenie: »taksy robotniczej« w kopalniach i fabrykach, a powtóre na: »stałość pracy« czyli na to, aby górnik lub fabrycznego robotnika, który pewien czas przerobił w zakładzie przemysłowym, nie wolno było bez dostatecznej przyczyny oddalić z pracy.

Nasze hasło więc brzmi tak: »Stała praca, i taksa robotnicza!« bo te dwie rzeczy są najważniejsze i najpotrzebniejsze dla robotników, i dopiero po ich wprowadzeniu i zabezpieczeniu można nietylko skutecznie, ale i z pożytkiem starać się o skrócony dzień pracy.

Stałość pracy i ułożenie sprawiedliwych taks dla każdego rodzaju pracy byłoby też rzeczywiście ukróceniem samowoli i chciwości niektórych przedsiębiorców, a wszystkich zmuszałaby do sumiennego postępowania z robotnikami.

To też jest powodem, dla którego socjalni demokraci nie upominają się ze zwykłą swoją natarczywością i hałasem o wprowadzenie sprawiedliwej zapłaty i o zabezpieczenie stałości pracy. Stronnictwo bowiem socjalnodemokratyczne nie chce i nie może się narazić za nadto przedsiębiorcom, przeważnie żydom, bo przecie kapitaliści żydzi znacznych socyalnym demokratom dostarczają funduszków. Nie chcą też socjalni demokraci rzeczywistego i stałego poprawienia losu robotników, — i to już nieraz bez ogródek wypowiedzieli, a nawet w zasadzie: »walki klasowej« — jak to później wykażemy, zawarte jest i życzenie, żeby los robotników nigdy *stałe* się nie poprawił.

Robotnik górniczy i fabryczny, gdyby miał zapewnioną, sprawiedliwą, a więc dostateczną płacę, i gdyby dalej wiedział, że tę pracę będzie miał tak długo, jak długo chce i może pracować, byłby »zadowolonym i spokojnym o los swój i rodziny.« A tego przecie socyaldemokraci nie mogą sobie życzyć, bo cóżby wtedy robili? i cóżby się stało ich zasada: »walki klasowej?«

Walka się kończy, gdy spokój nastaje; robotnik zadowolony, mając zazoną płacę i pracę, nie rwałby się do walki, lecz pilnowałby pracy, tak dla przedsiębiorców jak dla robotników korzystnymby było, gdyby się szczerze i skutecznie do wprowadzenia w życie hasła »na które przed hasłem ośmiogodzinnej pracy w kopalniach i fabrykach, a tem hasłem jest:

»sprawiedliwa taksa robocza — i stała praca!«



## Towarzystwo „ochrony ziemi.“

I złośliwość czasem jest prawdą. Stapiński broniąc się przeciw zarzutowi, że razem z Draczem doprowadzili towarzystwo ochrony ziemi do konkursu, napisał: »Historia tego towarzystwa, to wierny życiorys ks. Stojalowskiego.«

Jest to rzeczywiście prawdą. Cokolwiek bowiem ks. Stojalowski zaczął nowego i dobrego dla ludu, wnet zjawia się »łotrzyk«, którzy dzieło rozpoczęte albo chcą mu z rąk wydrzeć, albo gdy tego uczynić nie mogą, to wszelkimi siłami używają, aby je rozbić, a w miejsce tego stworzyć coś innego, z czego oni — nie dla ludu — tylko dla siebie zyski ciągnąć mogli.

Historia ta powtarza się stale już lat trzydzieści i kilka, a dowodem tego wszystkie niemal dzieła ludowe, które w Galicyi dziś istnieją, a które wszystkie rzecz można, początek swój wzięły albo wprost od ks. Stojalowskiego, albo przez pisma jego podniesione i popierane były.

Tak się też stało z towarzystwem ochrony ziemi, zawiązanem w r. 1889 w Wadowicach, celem zakupywania obszarów dworskich dla parcelowania ich pomiędzy włościan. Było to pierwsze parcelacyjne towarzystwo w Galicyi, a że potrzeba i pożytek takiego towarzystwa były niezaprzeczane, więc też ks. Stojalowski popierał je z całych sił w swoich pismach. Nie mogąc zaś sam osobiście sprawą kierować, starał się, aby w zarządzie towarzystwa byli ludzie tacy, po których spodziewać się można było, że dobrze towarzystwem rządzą i kierować będą. A więc byli w radzie nadzorczej ks. Ignacy Sablik z Regulic i posłowie Żardecki, Kramarczyk, Potoczek i inni. W Dyrekeji był ks. proboszcz Fiałek z Wilamowic, ks. Bryniarski, wikary z Wadowic, nauczyciel Wiśniewski — i Franciszek Zalański, który miał przedewszystkiem zajmować się parcelacją. Gdyby ci wszyscy, wybrani do zarządu byli spełnili swój obowiązek i pilnowali toku spraw i zarządu, byłoby to towarzystwo dzisiaj najpotężniejszą parcelacyjną instytucją. Lecz z jednej strony ówczesne rządy patrzyły niechętnem okiem na towarzystwo, a z drugiej strony dyrekcya i rada nadzorcza zaniedbała należytej kontroli — wskutek czego Zalański zrobił sobie z towarzystwa dojną krowę, i nie prowadził spraw sumiennie. Daremnie ks. Stojalowski, skoro spostrzegł nadużycie, zwracał od razu uwagę na to ks. prezesa Rady nadzorczej i innych członków zarządu. Zaradzić nie umieli, a raczej nie chcieli, a pod pewnym względem ówczesna władza polityczna zasłaniała sama sprawy Zalańskiego.

Przyszli potem do zarządu towarzystwa »ludowcy« którzy prawie od początku pragnęli albo towarzystwem zawładnąć, albo je podkopać. Wedle twierdzenia Zalańskiego, ludowcy za parę lat swych rządów również rozdrapali co mogli, i zrujnowane towarzystwo znowu oddali w ręce Zalańskiego, dr. Sorga, notariusza Döllera i dr. Dobiji. W ostatnich latach żadnych już nie prowadzono ksiąg, ani żadnych nie przedstawiano bilansów, więc po objęciu likwidacyi przez ks. Stojalowskiego w roku 1902 nie było możliwem dojść do końca, ani zestawień bilansu, bo w ksiązkach od dwu lat nie było nic zapisanego — a kasy żadnej nie było.

Ks. Stojalowski podjął tedy na własny koszt kilkakrotnie podróż do Wolicy i z każdym z osobna kolonistą, przeprowadził rachunek —



i prosił ks. Łonickiego i Stanisława Dracza, jako zarządców kasy Raffaisenowskiej w Błozwi, dokąd Wołcza i Towarnia, jako do parafii należą, ażeby kolonistów należytości przyjmowali i w kasie Raffaisenowskiej je składali — oświadczając wyraźnie, że zamiarem likwidatorów jest, spłacić najpierw Towarzystwo kredytowe, oraz »włóścian« poszkodowanych, wystawić wszystkim kolonistom potrzebne kontrakty — i tak uchronić przedewszystkiem »włóścian« od szkody. Draczowi nikt z likwidatorów pełnomocnictwa zarządzania zabraniami pieniędzmi i rozdawania ich wedle swej woli nie dawał — bo co innego jest polecić, aby kasa Raffaisena przyjmowała pieniądze na oszczędność tymczasową, a co innego pozwolić Draczowi szafować nimi dowolnie.

Stanisław Dracz jest na tyle domyslnym i sprytnym człowiekiem, że mógł zrozumieć i pewnie zrozumiał intencje ks. Stojałowskiego i jego polecenia, i gdyby mu było chodziło o dobro włóścian i pomyślne dla nich ukończenie sprawy, to byłby dawno mógł dopomódz do tego celu. Tymczasem Dracz, zamiast po zebraniu pieniędzy zawiadomić likwidatorów, albo przynajmniej w myśl wiadomych sobie zamiarów, spłacić najpierw towarzystwo kredytowe ziemskie, dał samowładnie 5 tysięcy koron ks. Sablikowi, z krzywdą włóścian i kolonistów. Dracz tedy, nie mając żadnego prawa, gospodarzył sam i prowadził likwidację, w obec czego chcąc uniknąć odpowiedzialności sądowej, zmuszeni byli likwidatorowie zgłosić konkurs. — Teraz znowu adwokat Guńkiewicz radby przy tym konkursie się obłowić, i jnż zapowiada, że go nie obchodzi nic, że chłopci płacili Draczowi pieniądze, i będzie ich wszystkich skarżył o ponowną zapłatę. Lecz i p. Guńkiewicz się pomyli, jeżeli sądzi, że będzie mógł zdzierać skórę z włóścian — aby zebrać coś dla siebie i dla ks. Sablika. bo postaramy się o to, aby p. prokurator, choćby to kosztować miało dużo, zabrał się do szukania właściwych winowajców — i aby ci zapłacili za wszystkie straty towarzystwa, skoro nie dopilnowali sprawy.

## NA POPIELEC.

Posypcie popiołem głowy,  
W nastałym dziś świętym poście,  
Jak wierny lud Chrystusowy,  
Jezusa o łaskę proście.

Posypcie głowy popiołem,  
Udercie się z skruchą w piersi,  
Padnijcie przed Bogiem, czołem,  
Lecz sobie przebaczcie pierwsi!

Darujcie wzajemne winy,  
Opuście sądowe progi —  
Wszak Chrystusowe wy syny,  
Porzućcie fałszywe bogi!

Co robisz, mój ludu bratni?  
Codzień się modlą twe wargi,

W dn  
arzy w  
odczyt  
ącego w  
prosilu cz



Padasz śród nędzy ostatniej,  
Śląc w niebo na wroga skargi.

Bo szydzą z ciebie twe wrogi,  
W oczy rzucają ci błotem,  
I wydzierają skarb drogi:  
Ojczyznę z chlebem i złotem.

Lecz choć tak miła Ojczyzna,  
To nieraz w bracie masz kata,  
I często krwawa twa blizna  
Pochodzi od ręki brata!

Czemu? — Bo gdyś wśród walk trudu,  
Wołał: — »Zbawieniem dziś naszym  
Zbratanie całego ludu« —  
Ten rzekł: — »On jest judaszem.

— Dla takich, jest — gałąź sucha,  
Precz z nim!« — wołają szyderce;  
I pragnąc zemić światło ducha,  
W walkę lud pchnęli, — morderce.

A sami, zdrajce, tyrany,  
W twych oczach chodzą niewinni —  
I chciwie piją krew z rany,  
W podłemu działaniu wciąż czynni.

A lud nasz widzi miecz krwawy,  
Głęboko wbity w swe serce,  
Boleje i jęczy łzawy  
I tłumi słowa bluźniercze.

Posypmy głowy popiołem,  
Otwórzmy dla prawdy wrota,  
Zjednoczmy się — walczmy społem,  
Niech zginie wróg — iskaryota!

Zabijmy ducha niezgody,  
Wołajmy: — »Ty króluj, Panie,  
Co żywisz wszystkie narody, —  
Z Tobą niech Polska powstanie!«

*Józef Nocek,*

## Z Morawskiej i Polskiej Ostrawy.

W dniu 30 stycznia odbywał się zjazd czeskich morawsko-śląskich dziennikarzy w Morawskiej Ostrawie. Na porządku obrad zjazdu postawiony był też odczyt p. Smykali redaktora czeskiego pisma: »Tešínské Noviny« wychodzącego w Cieszynie, o stosunkach czesko-polskich na Śląsku. Z tego powodu zaprosili czesi na ten zjazd także polskich redaktorów, aby im dać możność



odpowiedzi na zarzuty czeskie — i w ten sposób doprowadzić do jakiejś zgody między Czechami i Polakami na Śląsku.

Lecz polscy redaktorowie ze Śląska i Galicyi odmówili przybycia na zjazd — dlaczego, trudno zgadnąć. Tu w Morawskiej Ostrawie mówią sobie ludzie na ucho, że stało się to w skutek tego, ponieważ pp. dr. Seidl, p. Mayer i inni »patryoci« z Morawskiej Ostrawy nie chcieli od Czechów usłyszeć słów prawdy, ani nie życzyli sobie tego, aby Polacy z Galicyi dowiedzieli się o ich tu gospodarce w Morawskiej Ostrawie i w tutejszym Domu polskim — więc namówili redaktorów polskich, śląskich i krakowskich, aby do Morawskiej Ostrawy nie przyjeżdżali.

Z polskich więc redaktorów na Śląsku przyjechał jeden ks. Stojałowski, który widocznie nie ma nic na sumieniu, więc też nie potrzebował obawiać się spotkania z Czechami, a chciał przy tej sposobności odwiedzić tutejszych polskich robotników, między którymi znajduje się wielu czytelników »Więca-Pszczółki« i dawnych znajomych z czasu strejków.

Dowiedziawszy się o przybyciu ks. Stojałowskiego do Morawskiej Ostrawy, i o tem że miał mszę św. w starym kościele w Morawskiej Ostrawie, szukałem sposobności, aby się z nim spotkać. Muszę się w tem miejscu przedstawić Szanownym czytelnikom kto jestem. Pochodzę z Galicyi, ale od dłuższego już czasu przebywam w Ostrawie i pracuję w kopalni, a prócz tego, ile czas starczy, zajmuję się malarstwem, więc sobie jestem robotnik i artysta malarz do usług szanownej publiczności. Należę też do tutejszych towarzystw polskich i patrzę na to, co się tu dzieje z bliska.

A teraz wracam do tego, co zacząłem. Szukając ks. Stojałowskiego, spotkałem go rzeczywiście popołudniu, gdy z zastępcą prezesa Czytelni polskiej w Polskiej Ostrawie, szedł dla zwiedzenia Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Powitaliśmy się grzecznie i poszli razem do Domu polskiego. Była godzina 6-ta wieczorem. Przyszedłszy do Domu polskiego, oglądnęliśmy salę, która rzeczywiście jest ładną i podobała się bardzo ks. Stojałowskiemu. Potem poszliśmy na górę do izby, która ma być czytelnią. Było w niej jednak ciemno, i nie było nikogo. Zaświeciliśmy lampę i poczęli szukać gazet polskich, ale nie było ani jednej, tylko kilka ramek trzcinowych leżało na szafce. Ks. Stojałowski zdziwił się, że tak pusto w czytelni i do czytania nie w niej nie ma, i zapytał, kto tu gospodarzy w Domu polskim. Odpowiedzieliśmy, że p. Zygmunt Mayer, który mieszkał pierwiej na górze w Domu polskim, a teraz mieszka u dr. Seidla, który ma swój zakład kąpielowy obok Domu polskiego.

Nie mając co czytać, zeszliśmy na dół do izby gospodniej, w której zastaliśmy również nie wiele osób o tej porze i sami usiadłszy przy jednym z wolnych stolików, wypiliśmy po szklance piwa — poczem odprowadziliśmy ks. Stojałowskiego do czeskiego »Narodního domu« — dokąd spieszył na spólną ucztę dziennikarską. P. Rožek jako zastępca Czytelni polskiej w Polskiej Ostrawie zaprosił ks. Stojałowskiego, aby po uczcie przybył na bal polski, który właśnie tej niedzieli odbywał się w gospodzie Goldfingera.

O tej gospodzie i o balu już w przeszłym tygodniu czytaliśmy w »W. Pszczółce« wzmiankę pochlebną, więc nie będę tego powtarzał. Dodam to tylko, co ks. Redaktor widocznie przez grzeczność pominął. Otóż między gośćmi balowymi znalazł się jeden, którego dziś jeszcze nie wymienię, ale znają go wszyscy, bo jest naznaczony od przyrody — i krzyw jest trochę



z samego wejrzenia. Krzyw też widocznie jest i w duchu, bo on jeden między licznymi gośćmi balu, nie był rad temu, że ks. Stojałowski odwiedził polską Czytelnię i chodząc od stołu do stołu, namawiał ludzi do wystąpienia przeciw ks. Stojałowskiemu. Ale mu się to nie udało, bo robotnicy, a byli między nimi i socjalni demokraci, odrzucili jego nieczne namowy, mówiąc, że my dobrze wiemy, kto pierwszy pracował dla ludu — i kto dziś dla niego pracuje — a co piszą pisma nieprzychylne, to jest ciągle powtarzanie w kółko zarzutów o Kole polskiem, ni w pięć ni w dziewięć. Więc agitacja się nie udała, a polska gościnność i zdrowy rozum zwyciężyły. Ksiądz Stojałowski, zabawiwszy do północy i pożegnawszy się uprzejmie z robotnikami odjechał na dworzec, zdążając do domu.

O sprawie p. Słowika, który tu może jeden pracuje z poświęceniem nauczając analfabetów i ucząc śpiewu, napiszę w drugim liście. Teodor Ostap.

## ● parcelacyi gruntów.

Podaliśmy niedawno list czytelnika pism naszych, Kłoskowicza, który opowiadał w jaki sposób kilkanaście rodzin włościańskich zostało wprost oszukanych przy kupnie gruntów u p. Stankiewicza. Coś podobnego spotkało innych włościan pod Chyrowem, a przed kilku laty w Bocheńskim, przy kupnie gruntów u p. Straszewskiego.

Niechże te przykłady będą przestrogą dla włościan, aby kupując grunta ostrożnymi byli, i sami, bez uczciwej a mądrej porady i pomocy, do parcelacyi się nie zabierali, skoro dziś mnóstwo spekulantów łapie włościan na łakome, a nierzetelne obietnice.

Kto chce bezpiecznie, korzystnie i tanio grunta nabyć, niech się udaje tam, gdzie im w gazetce wskazujemy.

Wszyscy, którzy rady tej usłuchali i w Koniowie ziemię zakupili, mają dziś już wszystko w porządku i są zupełnie zadowoleni.

### Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania 480 morgów ziemi. Ziemia jest lekką gliną, na której rodzą się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konie, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morgów, lasu mającego około lat 30 (olcha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 ztr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminy, około 150 morgów będzie obsiewów wiosennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia jedna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skotyszewski.



## Wojna trzech państw i trzech ras!

Wojna! wojna! A więc padło to straszne słowo, które samo w sobie oznacza nienawiść, śmierć i zniszczenie! słowo, które przejmując grozą i strachem każde serce które odczuwa, że ludzie są braćmi, a prawdziwy postęp i kultura powinna polegać na usunięciu z pożycia ludzkiego wszystkiego, co technie dzikością i pachnie krwią ludzką.

Wojna! choć od tak dawno przewidywana, przecie wstrząsnęła całym światem od krańca do krańca ziemi, bo wszyscy to czują, że od wyniku tej wojny zależą losy nie tylko tych, którzy wojnę ze sobą rozpoczęli, ale losy całego świata, a więc i nasze losy rozstrzygać się będą w tej wojnie. Nazywa się ta wojna *rosyjsko-japońska*, ale to jest tylko pozornie prawdą — w rzeczywistości jest to wojna trzech państw i trzech ras, które obecnie walczą ze sobą: *o panowanie nad światem*.

### *Które to trzy państwa?*

Te trzy państwa są: Anglia, Niemcy i Rosya, a te trzy rasy nazywają się: anglo-saksonka, niemiecka i słowiańska. — Ktokolwiek czyta uważnie gazety i obejmuje myślą cały bieg spraw świata, ten musiał to zauważyć, że obecnie rządzą światem właściwie tylko te państwa: Anglia, Niemcy i Rosya tu u nas w Europie i na naszej półkuli świata, a Ameryka i Anglia na drugiej półkuli świata. Inne państwa, jak Francya, Włochy, Hiszpania, Austria, Belgia itd. u nas, a rozmaite małe rzeczpospolite na drugiej półkuli świata, albo żyją odosobnione, albo łączą się z temi trzema państwami.

Do niedawna mówiono, że o panowanie nad światem walczy wieloryb z niedźwiedziem, t. j. Anglia jako największa potęga morską, i Rosya jako największa potęga lądową, z której każda już obecnie włada nad szóstą częścią świata. W ostatnich latach do tych dwu przybył brytan pruski, który z właściwą sobie przebiegłością rozpanoszył się w środku Europy, a wyciągnął łapy do Afryki i Azji, tworząc sobie wszędzie kolonie i zdążając świadomie a z wytrwałością do współzawodnictwa z Anglią i Rosyą.

Nie ma też wątpliwości, że wojnę obecną wywołały knowania otwarte Anglii, a skryte Prus. Nie Japonia walczy przeciw Rosyi — bo ona nawet nie ma dostatecznego i właściwego powodu do wojny z Rosyą — wojnę prowadzi Anglia i Niemcy, a Japonia jest tylko ich narzędziem.

### *Czemu Prusak boi się Rosyi?*

Rosya sięgając olbrzymią potęgą swoją od Warszawy aż do Władywostoku, ciąży w Europie brzemieniem swoim nad Prusakiem i tworzy dla niego ustawiczne niebezpieczeństwo. Wszak niedawno minister pruski Bülow otwarcie powiedział, że Śląsk i Wielkopolskę dlatego zniemczyć muszą, przedko, bo w razie wojny te kraje stanowią dla Prus największe niebezpieczeństwo. Chwila, w której się porozumieją i pogodzą Polacy i Rosyanie, będzie godziną śmierci dla panowania pruskiego nad Odrą i Wartą, a Prusak miałby Słowian pod murami Berlina.



Dlatego Prusak i sam cesarz Wilhelm, butny w obec wszystkich, jest jak jagnię pokorny w obec cesarza Rosyi — a że ta pokora od pewnego czasu nie popłaca, a Rosya otrząsa się z wpływów niemieckich, więc podstępny Prusak radby rękami Japończyków upokorzyć i osłabić Rosyę, aby mógł bardziej jeszcze hardo podnieść łeb swój w środku Europy i w tych wszystkich koloniach, które zżęcznie rozsypał, nawet w samym wnętrzu Rosyi.

### *Czego Anglia się obawia?*

Jak Rosya w Europie przytłacza swym ogromem dumnego krzyżaka, tak doszedłszy w Azji aż do brzegów Spokojnego oceanu i Chin, zagroziła drogę chciwemu i wiecznie za złotem i handlem goniącemu Anglikowi.

Anglii się zdaje, że nad morzami ona tylko panować może, więc gdy Rosya opanowała brzegi oceanu spokojnego, a dotarła kolejami do Chin, każdy znający się na rzeczach pojmuję, że ruch i handel z bogatymi Chinami i Japonią, a w następstwie z Indiami zwróciłby się w przyszłości ku Rosyi, a Europa krótszą i lądową drogą łączyłaby się z Azją — a wtedy Anglia straciłaby ogromnie i handel jej musiałby podupaść.

Anglia więc przedewszystkiem podniecała Japonię do wojny z Rosją — choć, jak powiedziano powyżej, Japonia dostatecznego do wojny powodu nie miała — i nie ma. Rosya bowiem nigdzie granic japońskich nie naruszyła, nigdzie Japonii szkody i krzywdy nie wyrządziła, jak to na mapie, którą wkrótce czytelnikom rozeszlemy, każdy będzie mógł naocznie zobaczyć.

A skoro tak jest, że obecna wojna, nazwana od stron walczących, rosyjsko-japońską, jest właściwie wojną: Anglii i Niemiec, przeciwko Rosyi, tym celem, aby brytan pruski mógł zawładnąć środkową Europą, a Anglik aby mógł handel prowadzić z Azją na swoją wyłączną korzyść, nie dopuściwszy do zmiany kierunku dróg handlowych na naszą korzyść, to każdy zrozumie jakie ważne sprawy waży się w tej wojnie, a że od jej wyniku zawisły także nasze losy — a to tak polityczne, jak ekonomiczne.

### *Czego powinniśmy sobie życzyć?*

Z tego, cośmy powyżej przedstawili, wynika jasno, czego powinniśmy sobie życzyć — czyli po czyjej stronie stać w tym zatargu? Wzrost potęgi pruskiej jest dla nas z pewnością groźny politycznie, a wzrost potęgi Anglii jest dla nas szkodliwy ekonomicznie, czyli pod względem handlowym i gospodarczym. Do Japończyków szczególnej miłości czuć nie możemy, bo ich ani znamy ani nie nas z nimi nie łączy; nawet tego ludzkiego uczucia, które budzi widok niesłusznie pokrzywdzonego, dla nich mieć nie możemy, boć im się żadna krzywda nie stała, a do wojny porwali się częścią z własnej chciwości, bo im też chodzi o handel w Korei i Mandżuryi, częścią z poduszczenia państw nam nieżyczliwych, więc kierując się rozsądkiem i znajomością rzeczy, o które chodzi, powinniśmy życzyć Rosyi, aby zwycięstwo było po jej stronie.

Wiemy, że wypowiadając to zdanie, narażamy się ponownie na wrzaski wszystkich „patryotów” którzy jednym chórem dają w trąby prusko-angielskie — i gdyby umieli się modlić, toby z pewnością codzień się modlili o „zgnębienie, zdeptanie i jak najsromotniejszą klęskę Rosyi.”

Na szczęście te głosy nie pójdą w niebiosy, bo w najgorszym razie nie-



powodzenie Rosyi może być chwilowe, i zachwieje jej wpływem na sprawy świata — do czasu, na pożytek Prusaka, a na szkodę naszą, lecz ostateczne zwycięstwo przechylili się kiedyś na stronę Rosyi i Słowiaństwa.

**Z widowni przyszłej wojny** nadechodzące wiadomości należy przyjmować ostrożnie, bo przecie nikt tego, co na końcu świata się dzieje sprawdzić nie może. Jednego dnia pisano, że Rosyanie i Japończycy zaledwie za 3 dni mogą się spotkać, a drugiego dnia donoszono, że Japończycy uszkodzili już 3 okręta rosyjskie.

**Ostatnie telegramy** z pola wojny donoszą: Japonia nie dawszy wypowiedzenia wojny, pierwsza zaczęła walkę. W dniu 9. lutego uderzyły mianowicie torpedowce japońskie na okręty rosyjskie stojące spokojnie przed portem Arthur i trzy z pośród nich dość znacznie uszkodziły. Po nadejściu tej wiadomości do Petersburga, car wydał rozkaz swym wojskom, aby także wojnę rozpoczęły. Odpowiedzialność za rozlew krwi spada na Japonię.

Dalszy telegram donosi; Flota japońska złożona z 15 okrętów, zaczęła bombardować twierdzę w porcie Arthur. Gdy jednak flota rosyjska, stojąca w tym porcie, ruszyła do boju, Japończycy cofnęli się na południe. W walce poległo ze strony rosyjskiej 10 podoficerów, a odniosło rany 54 podoficerów i 2 oficerów marynarki.

## Od Wydawnictwa.

Już kilkakrotnie oznajmialiśmy, że dodatki: »Niewiasta« i »Listy ludowe« zaczniemy dołączać dopiero wtedy, gdy z Bożą pomocą nie bawem własną otworzymy drukarnię. Więc kto chce wierzyć i poczekać, niech bierze gazetkę naszą. Kto rachuje ilość bibuły, a nie patrzy na treść i dążności pisma, niech nie wyrzeka, ale sobie zapisze jaką stańczykowską lub klerykalną gazetę, której zadaniem jest »trzymać lud w posłuszeństwie i głupocie.« My pismo wydajemy dla tych, którzy już są światlejsi i znają się na polityce.

Kalendarzy nie możemy nastarczyć, bo je na czas nam nie opraviono. Tym jednak, co na nie pieniądze posłali, z pewnością je wyszlemy w tym tygodniu. Od 15 lutego już tylko tańsze kalendarze po 22 centy z dawniejszym tekstem posyłać będziemy.

By uniknąć strat i omyłek wynikających z powodu zmiany miejsca pobytu naszych abonentów, upraszamy o uwiadomienie nas o tem o parę dni wcześniej, byśmy daną zmianę w ekspedycji uwzględnić mogli. Wszystkim nowym abonentom wysyłamy czeki, w celu ułatwienia im przesyłki prenumeraty, oraz oszczędzenia im kosztów opłaty. Upraszamy również wszystkich czytelników którym na odbiorze listu zależy, by listy pisane do redakcyi opłacali, a na odpowiedź załączali markę lub kartkę korespondencyjną. Trudno nam bowiem przyjmować listy nieopłacone, ponosić kosztu pocety w obec wielkiej ilości odbieranych codziennie listów, zwłaszcza tych które z redakcyą i administracyą nie mają nic wspólnego.

Jeszcze raz przypominamy, że zakładamy nowe księgi, licząc od początku 1904 r. więc tylko ci mogą w nie być wpisani, którzy zapłatę do końca 1903 r. uiszcili. Niech czytelnicy zalegający z zapłatą, nie narzekają na nieregularny odbiór gazetek, bo mimo usilnych starań zająć może czasem pomyłka, skoro podwójne księgi prowadzić musimy.



# KRONIKA.

**Bielsko-Biała.** We wtorek tj. dnia 9. lutego odbyło się w Domu polskim w Bielsku przedstawienie sztuczki Przybylskiego p. t.: »Na przekór.« Występowali zupełnie nowi aktorowie. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do północy. Sztuczka ta, poprzedzona deklamacją, odegraną też została we czwartek, tj. 11. lutego.

Polskie towarzystwo gimnastyczne Sokół w Białej urządza w sobotę dnia 13. lutego b. r. w sali Czytelnii polskiej, urozmaiconą monologami i śpiewami wieczornicę taneczną, na którą uprzejmie zaprasza Wydział. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Polskie towarzystwo gimnastyczne Sokół w Bielsku urządza w niedzielę dnia 14 lutego w Domu polskim po przedstawieniu: »Na przekór« zabawę z tańcami na którą uprzejmie wszystkich zaprasza wydział. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

— Zgromadzenie ogólne Związku chrześ. soc. w Białej, odbędzie się dnia 18 lutego w restauracyi p. Jamroza na placu deskowym o godzinie 7. wieczorem. Zaprasza się wszystkich członków do przybycia.

— O zgromadzeniu które się odbyło w środę w Nowosielcach w pow. Niskim, napiszemy w przyszłym tygodniu, bo w tym nam brakło miejsca.

**Zgromadzenia** odbędą się: 21-go lutego w Grabinu pow. wielicki, 28 go w Zabierzowie w pow. krakowskim.

**Nie wspierajcie swoich wrogów!** Z Bielska piszą: Czytając od dawna stale »Wieńca Pszczółkę« najbardziej interesuję się listami z różnych stron kraju. Często w nich czytam że w zachodniej Galicyi lud jeszcze ciemny, a w zachodniej Galicyi już lud postąpił w oświacie. Ktoby w to wierzył, tenby się grubo mylił, bo i u nas również lud bywa jeszcze ciemny, a nie-raz jeszcze bardziej uparty niż we wschodniej Galicyi. (naturalnie nie wszystkim). Lud w naszych stronach nie czuje się dość Polakiem, i ślepo popiera swoich największych wrogów, czy to podczas wyborów, czy w jakiej innej sprawie; rzecby można przy każdej sposobności.

Kiedy dnia 19 października 1902 pobito i znieważono lud polski w Bielsku, o czem czytelnikom dobrze wiadomo z gazetek, najwięcej przyczynił się do tej antypolskiej hecy pewien aptekarz w Bielsku, który z pochodzenia jest sam Polakiem, (polskim podobno żydkiem, dziś wprawdzie ochrzczoneym,) a dzisiaj największym wrogiem wszystkiego co polskie. Każdy rozumny człowiek myślałby, że teraz Polacy będą go z daleka omijać jako otwartego wroga, i zbojkotują go na kwaśne jabłko. Pomyliłby się jednak grubo, ktoby tak myślał, bo nawet ci sami którzy zostali pokaleczeni 19. października 1902 poszli wprost do niego po leki na rany. I dotychczas bez przerwy lud polski popiera swego prześladowcę, aptekarza Gutwińskiego, chociaż w Bielsku-Białej jest innych 6 aptek. Żaden jednak z tych aptekarzy nie zarabia tyle od polskich robotników, co zarabia największy ich wróg. A przecie między temi aptekarzami są ludzie życzliwi ludowi polskiemu. Gdzież więc solidarność? gdzież oświata?

Czytając w nrze 3-cim »Wieńca« z dnia 24 stycznia 1904 o zgromadzeniu w Pietrzykowicach przy Żywcu, wyczytałem i to, że jeden z mówców wzywał obecnych na tem zgromadzeniu, aby unikali w Zabłociu apteki



Szczepańskiego, który jest wrogo usposobiony dla robotników chrześcijańsko-ludowych. Pomyślałem sobie: Bracie, daremne twoje nawoływanie, aby unikać wrogów, bo im więcej kto prześladowa lud polski, to tem lud bardziej go popiera. Będziemy próbować jeszcze jednego środka, to jest będziemy ogłaszać w gazecie nazwiska tych wszystkich »ciemnych« na duchu, którzy popierają swoich własnych wrogów, wrogów ludu pracującego, i niosą im swój grosz gorzko zarobiony.

Kończę tych kilka słów z tem przykreml uczuciem, że to co piszę tak samo daremne będzie jak te prośby, wołania w gazetkach i na zgromadzeniach, do unikania aptek wrogów polskości. A daremne dlatego, bo nasz lud ciemny, będzie i nadal jak bezrozumna owca chodził do swoich wrogów na hańbę polskiemu narodowi.

J. B.

**Nauczyciel germanizator.** W Lipniku koło Białej odprawia się zaledwie co drugą niedzielę ranne nabożeństwo po polsku, przyczem dzieci śpiewają polskie pieśni. Ale p. nauczyciel Stanisław Pałosz musi i przy tej sposobności prowadzić tresurę niemiecką. Mówi n. p. do dzieci: singen zweite Seite: »Mędry świata monarchowie.« Ten pan widzi koło siebie samych Polaków, ale już tak oddany jest niemcom, że niechce do dziecka polskiego przemówić po polsku. Kiedy nauczyciele z Lipnika urządzili gwiazdkę dla dzieci, to im p. naczelnik Lipnika pięknie podziękował, że tak wszystko ładnie urządzili, pewnie dlatego, że podczas całej uroczystości nie przemówiono ani słowa po polsku.

**Kultura niemiecka.** Niedawno było przedstawienie »Jasełek« w Lipniku koło Białej. Po przedstawieniu Niemcy hulali do białego rana, a potem wlekli się gromadami, zaczepiając po drodze Polaków. Jednego Polaka chwycił Niemiec za rękę i począł trząść nim, dopytując się skąd jest. Polak odepchnął go raz, a Niemiec drugi raz puścił się za nim i znowu zaczepiał zuchwale. Zaczepili też kobietę polską i naigrawali się z niej, ale kobieta rozpuściła dobrze język i przygroziła im dzbankiem od kawy, więc ze strachem musieli się jej odczepić.

Tak wygląda w dzisiejszych czasach koło Białej kultura niemiecka. Niemcom się marzy, że to średnie wieki, i że dziś mogą się jeszcze bawić w rabusiowskie napadanie po drogach na Słowian.

**Ciemnota chłopska.** Koło Okrajnika w karczmie zwanej »na Waloszkach« robił w dniu 13. stycznia żyd Bachner obrachunek z ludźmi, którzy wyrębiają las przez tegoż żyda zakupiony. Trzeba wiedzieć, że żyd Bachner, to bogacz choć się nosi jak dziad, a jeździ szkapą zdechlakiem. Chłopi zaś w lesie pracujący to biedaki, a ku temu ciemni, aż wstyd. Żyd Bochner więc poprosił przy obrachunku wszystkich chłopów, aby mu z zarobku podarowali po 2 korony na prezent dla żony i dzieci. Ciemni chłopci uczynili zadość prośbie »pana kupca«. Ale nie dość na tem. Baby rozczulone wódką zaczęły znosić »panu kupcowi« na wózek gęsi i owies, co która mogła. Potem zaś zaczęło się w karczmie na Waloszkach jedzenie i pijatyka. Ciemne chłopstwo zjadało żydowską kielbasę po 2 kg na osobę, piwo i wódka płynęły strugami, dzieci, które przyszły za matkami zjadały bryndzę pełnemi garściami. A Bochner i Wasserberger, właściciel karczmy, mrugali na siebie oczami i uśmiechali się skrycie — dlaczego? Bo co Bochner zapłacił, to Wasserberger za jedną noc pijatyki wszystko chłopom odebrał. Biedni, ciemni chłopci!



## Różności z kraju i świata.

**Czyżowice** na Śląsku. Podczas gdy ludzie w niedzielę byli w kościele w Jodłowniku, jakiś włóczęga wszedł do mieszkania gospodarza Kwiatonia. Dwunastoletniego chłopaka, który był w domu zbił i nawet siekierą pokaleczył, poczem nieprzytomnego powiesił nad piecem. Następnie zabrał 50 koron gotówki, różne inne rzeczy i uciekł niepoznany. Chłopiec tymczasem, wspierając się nogami o piec, zdołał się uratować, jednakże obecnie jest ciężko chory. — Nie zostawiajcie dzieci bez opieki!

**Za 5 centów 15 lat więzienia.** W ubiegłym miesiącu wyszedł z więzienia w Stanach Zjednoczonych w Ameryce więzień, odsiedziawszy 15 lat więzienia za kradzież pięciocentowego znaczka pocztowego. Napadł on przed 15 laty na drodze i obrabował listonosza, a chociaż w procesie stwierdzono, że zabrał tylko 5 centowy znaczek, ukarano go według ustaw krajowych za »rabunek na publicznej drodze« na dożywotnie więzienie. Dopiero prezydent, Stanów Zjednoczonych złagodził karę na 15 lat więzienia!

**Żywi nieboszczycy.** Według praw obowiązujących w Manili (w Australii) ciała straconych przestępców wydawane są krewnym celem pogrzebania. W tych dniach zaszedł wypadek prawie nieprawdopodobny. Skazano na śmierć czterech przestępców. Kat wykonał wyrok; stosownie do zwyczaju odesłano ciała do kościoła, skąd mieli je zabrać krewni. Ciała były zabierane zazwyczaj wieczorem w obecności żandarmów. Kiedy żandarmi przybyli do kościoła w celu wypełnienia swoich obowiązków, przerazili się niezmiernie, zobaczywszy wszystkich czterech przestępców rozmawiających najspokojniej ze sobą. Okazało się, że kat nie zabił ich. Przestępców przeniesiono do szpitala, poczem wypuszczono ich natychmiast na wolność. Na żandarmów widok »zmarłychwstałych trupów« tak silnie oddziaływał, że dwóch z nich dostało pomieszania zmysłów.

**Straszny wypadek.** W Sobótce pod Łęczycą w Królestwie Polskiem odbywało się polowanie z nagonką. Ponieważ w Łęczyckim lasów nie ma przeto linia strzelców rozłożyła się w rowie. Obok p. Złotnickiego zajął stanowisko nowomianowany proboszcz Sobótki. Pan Złotnicki strzelił do zająca, pomykającego na linii strzelców tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu księdza proboszcza. Nabój cały padł w twarz księdza, który też na miejscu ducha wyzionął.

**Częstochowa.** Spaliła się tu doszczętnie fabryka Seweryna Landana. Dwu robotników spaliło się, a 16 odniosło ciężkie oparzenia. Fabryka ani robotnicy nie byli ubezpieczeni.

**Los robotników.** Straszliwe nieszczęście zaszło przed kilkunastu dniami w Dąbrowie w Królestwie. Przy hucie Pauliny zapadła się nagle zwieszająca się ściana i pogrzebała pracujących tam robotników. Po dwu godzinach wydobyto 6 trupów, siódmy żył jeszcze, umarł jednakowoż w drodze do szpitala. — W kopalni węgla w Nowym Jorku zaszło podobne nieszczęście, skutkiem wybuchu gazów. 184 robotników jest bez nadziei ocalenia zasypanych. Na dole w kopalni znaleziono straszliwie pokaleczone ciała i oderwane części ciał ludzkich. Huk wybuchu słychać było na kilka mil.

**Arcyksiążę żywiecki** zniósł fabryki kleju, skrzynek, rozolisu i kościarnię i kazał je zburzyć, aby rozszerzyć ogrody. Setki ludzi (około tysiąca) zostało bez roboty i zatrudnienia.



**Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie.** Dnia 1. marca br. rozpoczyna się w świeżo założonej szkole mleczarskiej pierwszy wyższy kurs mleczarski, którego celem będzie wykształcenie kierowników dla mleczarni parowych.

Kurs ten trwać będzie ośm miesięcy, t. j. od 1-go marca do końca października br.

Kandydaci starający się o przyjęcie na kurs ten jako uczniowie zwyczajni, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły, najpóźniej do dnia 20 lutego i przedłożyć:

1) metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli p17 rok życia.

2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej. Ci, którzy warunkowi temu zadość uczynić nie mogą, a ukończyli z dobrym postępem przynajmniej cztery klasy szkół ludowych, mogą być przyjęci na podstawie egzaminu wstępnego.

3) świadectwo zdrowia.

4) świadectwo moralności.

5) świadectwo dotychczasowych zajęć.

6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie, jeśli kandydat nie jest pełnoletni.

7) świadectwo ubóstwa, w razie jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Dnia 29 lutego kończy się niższy czteromiesięczny kurs mleczarski dla kierowników i pomocników mleczarni ręcznych. Właściciele mleczarni, którzy potrzebują fachowo wykształconych mleczarzy, zechcą się zgłosić do dyrekcyi Szkoły, która chętnie udzieli wszelkich informacji.

**Doskonaly interes.** W Wilkowicach-Bystrej, sławnej miejscowości klimatycznej jest do sprzedania parcela budowlana tuż przy stacyi kolejowej i przy drodze prowadzącej do zakładu wodoleczniczego. Parcela ta nadaje się doskonale do otwarcia interesu. Zgłoszenia pod adresem: Michał Polak Wilkowice-Bystra nr 134 poczta Bystra niemiecka.

Msze św. odprawione. J. Bobek z C. za dusze rodziców Franciszki i Jana Bobków 15 i 16 lut. K. Ungieghajer ze L. na podziękowanie za łaski i dobrodziejstwa w roku starym, a na uproszenie tychże w roku nowym 17 lutego.

### *Odpowiedzi redakcyi.*

Fr. Tomseka z Z. Gazetka zapłacona do końca r. 1902. Z listu skorzystamy. M. Sucz z A. Zapłacone do końca 1904 i za kalendarze. J. Kowal z W. Wyrównane do końca 904. Za 60 gr. posyłamy kalendarz. J. Cielak z P. Zgadza się. J. Wojdyła z Ch. List i pieniądze otrzymane. St. Mickiewicz z B. Zapłacone do końca 903. F. Rzeszut z A. Otrzymano. J. Hudziak. Wyrównane do końca b. r. Kasyao wiejskie z A. Zapłacone do 1 października 904.

### **Składki dobrowolne.**

**Na Dom polski w Bielsku:** J. Balner i M. Kastelik z J. po 50 groszy. Składka zebrana na weselu J. Duźniaka w K. na ręce M. Sablika 2 kor. 40 gr. J. Cielak z P. 40 gr. S. Kulig ze L. 1 kor. F. Sendor ze Sz. 1 koronę. A. Majta z W. 1 kor. F. Maryniok z K. 1 kor. F. Dąbek z M. 1 koronę. L. Nykiel z S. 1 kor. J. Laszczak i Jan Kanty Sfora z K. po 20 gr.

**Na dom dla Redakcyi i drukarnię:** A. Majta z W. 1 kor. K. Ungieghajer ze L. 1 kor. Agata Nowaczka z Ch. 2 kor. Sz. Skal i M. Grabo z Ch. po 40 gr. W. Janosz z Ch. 20 gr. H. Uram z G. p. 1 kor.



## OGŁOSZENIA.

**Najpiękniejsze książki do nabożeństwa.** w Krzyżu zbawienie, wydanie piękne stron 592. — **Przyjdź królestwo Twoje** stron 620 oprawne w szagryn, z pięknym złoceniem, we francuskim stylu, najlepszy dobór nabożeństw na każdy czas cena 2 korony 40 gr. wraz z przesyłką pocztową za egzemplarz, za pobraniem pocztowem 44 groszy więcej. Pieniądze najlepiej posyłać przekazem. **J. Mazurowa, Bazar chrześcijański, Rzeszów.** 6—1

**Kto z powiatu bialskiego** miałby do sprzedania realność 3 do 4 morgów ziemi, z budynkami w dobrym stanie, a życzyłby sobie kupić większą realność niech się zgłosi do Redakcyi. Zgłaszający się niech poda cenę, jakiej żąda za swoją realność i odległość pola od budynków. 2—1

**Ktoby chciał sprzedać domek** 1 2 lub 3 morgi pola w okolicy Żywca lub Białej za 2000 koron, niech się zgłosi do Redakcyi.

**Potrzeba czeladnika młynarskiego** trzeźwego i z dobremi świadectwami do młyna wodnego o trzech kamieniach, z urządzeniem amerykańskiem Zgłosić się do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki.« 3—2

**Sprzedam zaraz** z wolnej ręki realność składającą się z 3-ciu morgów pola częścią obsianego, ciągnącego się naokoło własnych budynków, przeto bardzo przystępnego; przytem lasek sosnowy i jodłowy na własny opał i budowlę, woda tuż przy domu, stodoła nowa, obszerna, wozownia, stajnia, komora i piwnica duża murowana, 2 chlewy wraz z potrzebnymi sprzętami gospodarczymi — wszystko za 5000 złr. Odległość od miasta Ciężkowice wynosi 1 kilometr, tak samo od stacyi kolejowej Boguniowice-Ciężkowice.

**Konstanty Kuczek, pensjonowany Postenführer w Ciężkowicach.**

**Do wydzierżawienia** z powodu choroby właściciela jest na 3 lub 6 lat od 1. lutego b. r. handel i wyszynk wina, piwa, wódki, przekąski, herbata, sklepik z towarami mieszanymi i trafika. Dom murowany, przy samym kościele, w środku wsi, blisko gościńca, prowadzącego z Andrychowa do Zatora i z Kęt do Białej. Położenie bardzo przyjemne, można zrobić majątek. Zgłosić się do: **Jana Krawczyka** w Gierałtowicach poczta Zator. Na odpowiedź załączyć markę na 10 groszy. 4—4

**Poszukuję zajęcia** jako maszynista lub slusarz, pracowałem w Boguminie w Borkowni, na żądanie przedłożę świadectwa. **Michał Fidziński, Wadowice ulica Tatrzańska 427.**

**Chłopca do nauki stolarskiej,** syna uczciwych rodziców przyjmie **Jan Pawełek** w Aleksandrowie nr. 158 obok Bielska przy kasarni.

**Dobra sposobność!** Dostarczam przyrządów do wyrabiania dachówek cementowych, a mianowicie stołów i do każdego stołu po 600 form, o jedną trzecią część taniej, niż inni majstrowie. Adres: **Franc. Rosner, wyrób dachówek, Wilamowice.**





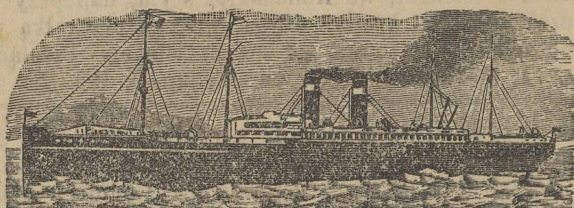
Przez Wysockie ok. Namiestnictwo

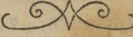
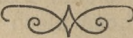
KONCESYONOWANE

**BIURO PODRÓŻY I SPEŁYCYJNE**

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

  
 sprzedaje  
 bilety kolejowe  
 okrężne  


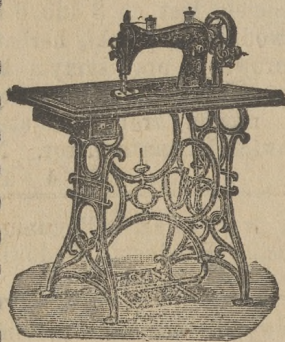


  
 karty okrętowe  
 I-szej i  
 II-giej klasy  


oraz karty międzypokładowe dla  
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.  
 Prospekta darmo i oplatnie.

**Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie.** Kurs wyższy ośmioletni dla kierowników mleczarni parowych rozpoczyna się dnia 1-go marca br. — Podania wnosić należy najpóźniej do 20-go lutego br. na ręce dyrekcji szkoły, która udziela także bliższych informacji co do warunków przyjęcia. 1—1

**Z powodu wyjazdu mam do sprzedania** 6 i pół morgi gruntu z domem, stodołą; grunt w nieprzerwanym i szerokim kawałku — w domu znajduje się wyszynk trunków, dom ten nadaje się także na sklep. Bliższa wiadomość u Jozefa Kacorzaka w Roczynach przy Andrychowcie. 3—1



**R. PAWŁOWSKI**  
 dawniej I. Iwanicki  
**w Krakowie Rynek g. l. 18.**  
 poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.  
**Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**  
**Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.**

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.